Nr. 315. We Lwowie Czwartek dnia 12. Listopada 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kroncie za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologi **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 11. listopada.

Wczorajsza depesza wiedeńska przyniosła nam — wprawdzie tylko w formie pogłoski — wiadomość wysoce niemiłą. Oto sejm krajowy ma być zwołany na 27. grudnia i to na krótki tylko czas, dla załatwienia prowizorjum budżetowego!

A więc podniesione tylekrotnie i z takim naciskiem żądanie, a więc domaganie się wydziału krajowego i całej opinji publicznej, aby najwyższemu ciału autonomicznemu pozostawiono należyty czas do obrad, taki mają mieć skutek?

Chcemy wierzyć, że doniesienie nasze okaże się w istocie tylko pogłoską, ale na pogłoskę tę uważamy za stosowne dziś już zwrócić uwagę powołanych czynników, ażeby w ostatniej chwili nie zaskoczyła ich niespodzianie.

Sejm nasz czekają ważne zadania i doniosłe kwestje, które na rozwiązanie oczekują, to też jesteśmy przekonani, że tak wydział krajowy, jak Koło polskie sprawy tej z oka nie spuszczą.

* * *

W pierwszych dniach stycznia roku przyszłego odbędą się nowu wybory trzeciej części członków senatu francuskiego. Jak wiadomo, już od dłuższego czasu, szczególnie w postępowych kołach Francji, panuje ruch, który dąży jeżeli już nie do zniesienia izby wyższej, to przynajmniej do jej reformy. Już więcej niż od roku zajęta jest komisja izby deputowanych badaniem tych wniosków, które mają na celu zmianę systemu wyborczego do senatu. Komisja ta przyjęła wniosek dep. Guillemeta, na mocy którego prawyborcy do senatu mają być wybierani nie przez rady municypalne, jak dotychczas, lecz podstawie powszechnego prawa głosowania. Na miejsce dawnych delegatów gmin każdego departamentu mają w przyszłości wybierać senatorów wyznaczeni przez *suffrage universel* prawyborcy wspólnie z deputowanymi i członkami rad jeneralnych i okręgowych, tym sposobem senat ma wyjść z podwójnego wyboru powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego. Referent komisji izby, Trouillot, pospieszył się wobec nadchodzących wyborów, z ułożeniem sprawozdania, które w tych dniach będzie przedłożone izbie. Wniosek Guillemeta mógłby być zatem załatwiony szybko i przekazany senatowi, od którego dobrej woli zależałoby, czy przy najbliższych wyborach do senatu w styczniu reforma już wejdzie w życie lub nie.

* * *

Jednocześnie z lordem Salisburym wypowiedział mr. John Morley w Glasgowie wielką mowę polityczną, w której przedewszystkiem oddawał niezrównane pochwały lordowi Rosebery'emu, a następnie określił jako zmyśloną pogłoskę, że stronnictwo liberalne ma zamiar zaniechania walki o *home rule*. Dla zagranicy jest to mniej interesującem nie jego wynurzenia co do kwestji wschodniej. Powiedział mianowicie sir John Morley, iż dopóki się do Turcji nie zastosuje środków przymusowych, wszystkie mowy, meetingi i artykuły gazeciarskie o cierpieniach Ormjan nie prowadzą do niczego i są zupełnie bezcelowe. Jeżeli Anglja nie będzie mogła skłonić innych mocarstw, a przynajmniej Rosji i Francji do tego, aby wywrzeć stanowczy nacisk na Portę, to wszystkie jej starania spełzną na niczem i będzie musiała pić tak gorzki napój upokorzenia, jakiego jeszcze nigdy nie zakosztowała.

O Egipcie rzekł mr. Morley, że Anglja powinna swoją politykę tam urządzić w ten sposób, aby oczyściła sobie ręce. *Daily News* są temi słowy swego wodza wielce oburzone i pytają się, czy Anglja w Egipcie podejmuje się może nieczystej roboty. Można co prawda żądać od Anglji, aby się wyrzekła Cypru, gdyż Cypr stoi w bezpośrednim związku z uregulowaniem kwestji ormjańskiej, ale nie tego, aby opuściła Egipt. Egipt nie ma nic do czynienia z Armenją, a szerzona w Paryżu pogłoska, że lord Salisbury chce obie te sprawy połączyć w jedną, pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

* * *

O Li Hung Czangu, który, jak to już donieśliśmy, został mianowany ministrem spraw zewnętrznych i jednocześnie ukarany odjęciem pensji rocznej, nadchodzi kilka ciekawych wiadomości. Li Hung Czang cieszy się względami eks cesarzowej Tsi Au, posiadającej największy wpływ na dworze chińskim. Przeciwko temu wpływowi na cesarza Kwang si, siostrzeńca ekscesarzowej, walczy stronnictwo dworskie, które stara się cesarza źle usposobić dla jego ciotki. Gdy Li Hung Czang został teraz mianowany ministrem spraw zagranicznych złożył eks cesarzowej wizytę, wskutek czego przeciwnicy jego podali go u cesarza w podejrzenie. To była przyczyna, dla której ukarano go pozbawieniem rocznej pensji. Jako minister spraw zewnętrznych jest Li Hung Czang *quasi* prezesem csung li yamenu, gabinetu złożonego z dziesięciu ministrów, który cesarzowi w kwestjach polityki zagranicznej udziela swych rad. Ciałem uchwalającem jest stojąca ponad csung li yamenem tajna rada. Do składu tej rady Li-Hung-Czang, jedyny odpowiedni do prowadzenia polityki zagranicznej chiński mąż stanu, będzie w kwestjach zewnętrznych odgrywał decydującą rolę. Odjęcie za karę rocznej pensji jest tylko formalnością, która tem mniejsze posiada znaczenie, ponieważ Li-Hung-Czang jest właścicielem olbrzymiego majątku.

Dokąd idziemy?

Przed kilku dniami zanotowaliśmy bardzo znamienny głos wiedeńskiego korespondenta *Pester Lloydu* (*s*) o procesie, jaki odbywa obecnie w Austrji kwestja narodowościowa w kierunku kapitulowania na rzecz kwestji społecznej. We wtorkowym numerze wspomnianego pisma znajdujemy dalszy ciąg półoficjalnych rewelacyj pana *s*, rozwijający szerzej wypowiedziane principja. Roztrzygnięcie pytania, czy proces upadku narodowościowych haseł w Austrji jest objawem świadczącym o zdrowiu lub chorobie państwowego organizmu, czy symptomaty jego są tylko przelotnem zjawiskiem, które silna natura pokona lub początkiem stałego rozstroju naszego politycznego życia, uważa korespondent za rzecz bardzo skombinowaną i dla ułatwienia sobie zadania robi małą wycieczkę wstecz, rekapitulując wszystkie prądy, jakie charakteryzowały gabinety austrjackie w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu.

Od r. 1848 boryka się Austrja prawie bez przerwy z kwestją narodowościową Wszystkie wysiłki austrjackich mężów stanu skierowane były do tego, aby tę kwestję wziąć za łeb i podporządkować ludy monarchji austrjackiemu poczuciu państwowemu. Dążono do tego rozmaitymi środkami: dyplom październikowy z r. 1860 usiłował zaszczepić państwową ideę austrjacką za pomocą zapewnienia wolności konstytucyjnych, patent lutowy dążał do tego samego celu na drodze zastępstwa interesów. Belcredi kaptował narodowości dla ideałów konserwatywnych, ministerstwo mieszczańskie (Herbst i Giskra) dla liberalnych, Hohenwarth sądził, że federalizm dopomoże najlepiej do ugruntowania austrjackiej idei państwowej, Taaffe wreszcie chciał narodowości poprostu „pogodzić". W ten sposób walczyło w Austrji każde ministerstwo w imię rozmaitych politycznych haseł, w rzeczywistości jednak zmierzało każde do jednego celu: do przerobienia Niemców, Polaków, Czechów, Włochów itd. na prawdziwych Austrjaków, którzyby w obrębie monarchji tylko widzieli możliwość urzeczywistnienia swoich wszystkich ideałów.

Ale żadne państwo na kuli ziemskiej nie prowadzi egzystencji, zamkniętej wyłącznie w samem sobie. W olbrzymim oceanie mocarstw tworzy każdy organizm państwowy falę, która przez drugie bywa wprawianą w ruch, pędzoną i rzucaną na brzeg. Każda fala duchowa, która powstaje nietylko w Europie, alę nawet na drugim końcu świata, spotyka się z falą przeciwną Zasada ta przez długi przeciąg czasu nie miała w Austrji zastosowania. Gdy w Europie kwestje narodowościowe coraz bardziej spychane są z porządku dziennego, gdy nawet odwieczna walka liberalizmu z konserwatyzmem przybrała zupełnie nowe formy, Austrja pozostała na pozór nietknięta przez wszystkie te prądy i prowadziła wprost idylliczne życie. W parlamencie kłócono się o zaprowadzenie kilku sądów okręgowych, albo o liczbę czeskich lub niemieckich stróżów nocnych, a w najświeższych czasach runęło pierwsze parlamentarne ministerstwo z powodu — gimnazjum słoweńskiego w Cylei.

Zasługę przedłużenia walk narodowościowych w Austrji może sobie przypisać prasa. Większość dzienników wiedeńskich przynosiła na czele zawsze płomienne artykuły z dziedziny nacjonalizmu, a czytając je, odnosiło się wrażenie, jakgdyby nie mogło być w świecie nic straszniejszego nad.. założenie nowego czeskiego sądu W ten sposób lud ani od parlamentu ani od prasy nie otrzymał politycznego wychowania i żył strzępami „kwestji narodowościowej" Ale już pod koniec ministerstwa Taaffego zaczęły się zarysowywać symptomy tęsknoty mas za jakiemś innem hasłem, któreby im przyrzekało poprawę pozycji socjalnej. W całej Europie grzmiało od postępów, jakie poczyniła idea społeczna i nie było można zamknąć oczu na perspektywę, iż idea ta wtargnie i do Austrji. Śmiertelnie chory Taaffe zorjentował się w sytuacji: ostatnim jego czynem był projekt reformy wyborczej, otwierający wrota powszechnemu głosowaniu, a nie ulega kwestji, że przyświecała mu przytem myśl położenia końca kłótniom narodowościowym. Taaffe jednak runął, podobnie jak wkrótce po nim gabinet koalicyjny, który stanął w rażącej sprzeczności z ogólnym nastrojem politycznym.

Powszechny europejski kierunek społeczny wtargnął teraz do Austrji, jakkolwiek bardzo spóźniony. Ale wyraz „społeczna reforma" stracił dawną interpretację. Każdy pojmuje go tak, jak jemu jest najwygodniej i jak on najlepiej odpowiada jego osobistym celom. Szewc, który pragnie czas pracy jak najbardziej przedłużyć, i nic nie chce wiedzieć o ośmiogodzinnym dniu roboczym, usposobiony jest socjalistycznie wobec bogatego giełdziarza, a jeszcze socjalistyczniej wobec fabrycznej produkcji obuwia, która robi mu konkurencję. Całe rękodzielnictwo jest naturalnym wrogiem wielkiego przemysłu Wszystkie jednak dążenia socjalistyczne nie są niebezpiecznemi, dopóki nie są zorganizowane. Ruch socjalistyczny w Niemczech rozpoczął się właściwie dopiero w r. 1863., gdy założono „ogólny niemiecki związek robotniczy", i dopiero na tej podstawie zdobył sobie tam silny wpływ, jaki obecnie posiada. W Austrji partja robotnicza nie gra tak ważnej roli, a jeżeli organ jej, *Arbeiter Ztg* mimo to mówi o miljonach, które stoją po za nią, to jestto tylko manewr taktyczny.

Idea reform społecznych, która zarysowała się w Austrji po upadku gabinetu koalicyjnego, objęła przedewszystkiem drobny przemysł i on to po dokonaniu odpowiedniej organizacji politycznej stał się owem stronnictwem, które podczas ostatnich wyborów gminnych i sejmowych opanowało cały Wiedeń i Dolną Austrję. Stronnictwo to nazwało się najpierw antisemickiem, dziś nazywa się chrześcjańsko socjalnem. Nie ulega wątpliwości, że z czasem odrzuci ono antisemityzm i stanie na stanowisku zupełnie socjalistycznem. Nie można go ignorować, ale byłoby błędem ograniczyć się do tego, aby ten prąd ustawicznie — obrzucać obelgami. Trzeba poznać go przedewszystkiem. Jego słaba strona polega na tem, iż organizacja jego zawisła od jednego człowieka Jeżeliby dziś Lueger znikł, coby było z całej partji chrześcjańsko-socjalnej? Czy Lichtenstein albo Gessman potrafiliby prowadzić masy?

Na wyższy stan mieszczański wtargnięcie reform socjalnych wywarło również duży wpływ. Przedewszystkiem zrodziło w nim przekonanie, że samem ujadaniem narodowościowem nie można prowadzić długo polityki. To, czego nie osiągnął ani Schmerling, ani Belcredi, ani Hohenwarth, ani Taaffe, zdaje się samo tworzyć na drodze ewolucji. Rzecz dziwna, że hr. Badeniemu, podobnie jak wszędzie, i tutaj pieczone gołąbki same lecą do gąbki. Czysto narodowe partje są dziś w Austrji niemożliwe. Znikli już zupełnie niemieccy narodowcy i szönererjani, a partja niemiecko liberalna znajduje się w stadjum przeobrażenia się, które czeka także inne stronnictwa. Ze stanowiska naszych stosunków zagranicznych jest cały ten proces korzystnym, gdyż najsłabszą stroną Austrji była dotychczas właśnie różnorodność dążeń ludów austrjackich. W jakim kierunku rozwiną się socjalno-polityczne reformy w Austrji — opowie pan *s*. w dalszym ciągu swoich uwag, na razie zaś tylko zaznacza przelotnie, że głównym momentem tych reform będzie pomoc państwa.

„Carnapiana na Górnym Szląsku."

Pod powyższym tytułem zamieszcza katolicka *Schles Volksztg.* dłuższy artykuł, w którym przytacza przykłady bezwzględnego à la Carnap postępowania różnych urzędników sądowych względem polskiej ludności na Górnym Szląsku.

Dnia 3. b m. stawała przed pewnym sądem ławniczym na Górnym Szląsku pewna 11 letnia dziewczynka, córka włościanina, mówiąca tylko po polsku, w charakterze świadka. Ojciec dziewczynki nie miał odwagi stanąć obok niej, aby jej pomódz w odpowiedziach, lecz przysłuchiwał się w audytorjum.

Drżąc na całem ciele i płacząc, przelękniona otoczeniem, stanęła dziewczynka przed stołem sędziowskim i zapytana: „*Wie heisst Du?*" nie umiała dać żadnej odpowiedzi. „*So rede doch!*" powiada sędzia. Dziewczę milczy. „*Kannst Du denn nicht deutsch?*" woła zniecierpliwiony sędzia, zamiast odpowiedzieć dziewczę wybucha płaczem.

Nagle odzywa się ktoś z audytorjum: „*Bitte sehr schön, polnisch!*"

Sędziemu wydaje się, że człowiek ten uwłacza powadze sądu i woła: „Jak pan śmiesz przeszkadzać w ten sposób? Wystąp pan naprzód. Jak się pan nazywasz? Zagadnięty podaje nazwisko i legitymuje się, że jest ojcem dziecka.

Nic to mu nie pomaga. Sędzia dyktuje tłómaczowi: Pisz pan, N. N. skazany zostaje za nieprzyzwoite zachowanie się przed sądem na 5 marek kary.

Słusznie powiada *Schles. Volks Ztg.* że ów sędzia, gdyby się znajdował w tym przypadku, byłby to samo uczynił, co ów włościanin, i nic za to nie byłoby mu się stało, i pozostawia sąd o tem czytelnikom.

Autor artykułu był w dwa dni później świadkiem następującego zajścia przed sądem. W pewnej sprawie o drobną obrazę poczęstował sędzia stronę skarżącą wyrażeniem: *Halten Sie das Maul!* Tłómacz ostatnie te słowa istotnie przetłómaczył. Tak więc włościanin górnoszląski, który bronił przed sądem swego honoru za drobną obrazę, obrażony został jeszcze ordynarniejszem wyzwiskiem ze strony reprezentanta władzy, mającej wymierzać sprawiedliwość.

Schles Volks Ztg. dodaje:

„Tak zbyt często dzieje się na Górnym Szląsku. Kto nie chce wierzyć, może się osobiście o tem przekonać. Sposobność do tego nadarzy mu się codziennie".

„Miłe" stosunki. Czas najwyższy, aby władza centralna poddała niemożliwe stosunki, panujące w naszych dzielnicach, gruntownej rewizji i uwolniła ludność polską od wszystkich wielkich i małych Carnapów. Rzeczy zajść musiały bardzo daleko, skoro właśnie prasa n i e m i e c k a, z nielicznymi wyjątkami, głośno domaga się od rządu naprawy danych stosunków.

Nowe wybory w Bułgarji.

Tak niespodziane rozwiązanie sobranja sprawiło prawdziwie polityczny cud, który przed tygodniem jeszcze uważany był za niemożliwy. Cud ten polega na tem, że dwaj skrajni russofile: Karawełow i Dragan Cankow z dwoma liberalnymi: Radosławowem i Grekowem, szefem stronnictwa stambułowskiego podali sobie w domu Cankowa ręce i zawarli sojusz Podpisali ugodę, że wspólnie będą się starali o audjencję u księcia i wystosują do niego w imieniu całej opozycji kraju, która wynosi 90% ludności, prośbę aby w celu zapewnienia wolności wyborów do przyszłego sobranja utworzył neutralne ministerstwo z ludzi ogólnie znanych jako honorowych, a gabinetowi Stoiłowa dał dymisję. Gdy się to stało, dokument podpisany przez wszystkich czterech przywódzców przesłano księciu.

Stało się to 26. października br. Następnego dnia odbyła się pod przewodnictwem księcia narada ministerjalna, na której zajmowano się kwestją, czy książę ma przyjąć na audjencji przywódzców opozycji, czy też nie. Po dłuższej dyskusji postanowiono, że książę ma uczynić zadość ich życzeniu d. 29. października o godzinie 4 po południu i oświadczyć im, że wybory do parlamentu, jakie się odbywać będą d. 29 bm., odbędą się tak samo bez nacisku ze strony rządu, jak dotychczasowe.

W oznaczonym dniu i o oznaczonej godzinie zjawili się opozycjoniści w pałacu książęcym, a książę przyjął ich wszystkich razem bardzo uprzejmie. Cankow, jako najstarszy, wyłożył księciu w krótkich słowach życzenia opozycji, proponując jako jedyny środek usunięcie obecnego gabinetu i utworzenie neutralnego ministerstwa urzędniczego, w któremby zaufani, neutralni, administracyjnie i *in puncto honoris* doświadczeni ludzie sprawowali rządy aż do chwili otwarcia nowego sobranja.

Po Cankowie przemawiał Karawełow, który w ostrych zarysach wyjaśnił księciu dzisiejsze polityczne położenie Bułgarji i wskazał na to, że rząd swym aparatem administracyjnym teroryzuje ludność i przemocą chce swoich stronników, którzy są po większej części przedsiębiorcami robót publicznych, przeprowadzić do sobranja, co księciu z różnych wystosowanych do niego skarg dostatecznie musi być znanem. Jeżeli książę pozwoli na to, aby wybory przeprowadzał rząd dzisiejszy, to wydałby cały naród na pastwę samowoli, teroryzmu brutalnej siły, nadużyć władzy ze strony rządu, a z drugiej strony rozbudziłby nieufność do spraw, załatwianych przez podobny rząd.

Grekow i Radosławow przemawiali w tym samym sensie, na co książę odpowiedział, że nie może się zdecydować na zamianowanie neutralnego gabinetu, że wybory jak dotychczas będą się odbywały swobodnie i że potem z sobranja w ten sposób utworzonego złoży nowy rząd. „Idźcie panowie i walczcie podczas wyborów! Nie pomogło by wam i tak nic, gdybym zamianował neutralne ministerstwo, a dzisiejszy aparat rządowy funkcjonował nadal przy wyborach!"

Na to odpowiedział Karawełow, że walka wyborcza jest tylko wtedy możliwą, gdy broń jest równą, co w tym wypadku jest zupełnie wykluczonem, ponieważ rząd rozporządza policją, wojskiem i innymi środkami, przeciwko którym opozycja występować nie może.

Z uśmiechem zapytał się wtedy książę, jakim sposobem to się stać mogło, że wobec takich warunków Karawełow i Cankow weszli do sobranja. Na to odpowiedział Karawełow, że wysłano za nim urzędników, którzy przy wyborach mieli agitować przeciwko niemu, a w dniu wyborów pokazywano wyborcom telegram, w którym w imieniu księcia polecano, aby Karawełowa nie wybierać. W końcu wydano wojsku i policji rozkaz, aby wyborowi Karawełowa przeszkodzono gwałtem. Tego rozkazu jednak komendant nie usłuchał, to też tylko dzięki

---

(22)

TĘPICIEL MORMONÓW.

Historja kryminalna.

CONANA DOYLE.

Część druga.

W krainie świętych.

(Ciąg dalszy)

— Te dwa młode łotry! — mruczał wściekły. — Wolę cię raczej widzieć w grobie, moje drogie dziecko, niż gdyby cię który z nich miał pojąć za żonę.

— Tak, ojcze, lepiej umrzeć — odparła z całą stanowczością — Wkrótce jednak przybędzie tutaj Jefferson..

— Naturalnie, a im prędzej przybędzie, tem lepiej. — Któż może wiedzieć, co oni za myślają uczynić?

Był w istocie już najwyższy czas, aby rozważny doradca i pomocnik stanął przy boku starego dzielnego Ferriera i jego córki. Od czasu założenia osady takiego przykładu nieposłuszeństwa i oporu rozkazowi starszych jeszcze nie było. Jeżeli już małe przekroczenia karano z bezwzględną surowością, jakiż los czekał tego arcybuntownika? Ferrier wiedział, że ani jego bogactwa, ani jego stanowisko nie ochronią go od złego. Ludzie, którzy rozporządzali takim samym wielkim majątkiem i nie mniejszego zażywali szacunku, jak on, ginęli bez śladu, a majątek ich przepadał na własność kościoła. Dzielny ten człowiek każdemu jawnemu niebezpieczeństwu stawiłby odważnie czoło, ale ten ponury, tajemniczy los, który się nad nim unosił, wstrząsał jego duszą do głębi i napawał go zgrozą. Wprawdzie ukrywał swój zamiar ucieczki przed córką i udawał, że do całej sprawy nie przykłada wielkiej wagi, bystrem okiem miłości jednak dostrzegła Lucy aż nadto wyraźnie niepokój w jego duszy.

Po tem, co się stało, musiał się Ferrier przygotować na to, iż z powodu swego postępowania otrzyma od Brighama Younga albo naganę, albo jakieś ostrzeżenie. Tak się też rzeczywiście stało, wiadomość od proroka nadeszła i to w sposób najzupełniej niespodziewany. Gdy się następnego ranka obudził, znalazł na kołdrze, na samych piersiach, przypiętą małą kwadratową kartkę, na której wyraźnemi literami wypisane były słowa:

„*Dwadzieścia dziewięć dni czasu masz na pokutę, a potem — — —.*"

Każda inna groźba byłaby mniej straszliwą, niż te przerażające trzy kreski. John Ferrier napróżno łamał sobie nad tem głowę, w jaki sposób kartka ta mogła się dostać do jego pokoju, gdyż czeladź spała w budynku osobnym, a wszystkie okna i drzwi sam starannie opatrzył i pozamykał.

Zniszczył kartkę i nie powiedział nic córce o tem zdarzeniu, ale groza nim owładała, gdy o tem pomyślał. Te dwadzieścia dziewięć dni, to była prawdopodobnie reszta miesiąca, który mu Brigham Young dał do namysłu. Co mogły zdziałać odwaga i siła przeciwko nieprzyjacielowi, który posiadał tak tajemnicze środki? Ręka, która przypięła kartkę do kołdry, mogła go tak samo dobrze ugodzić sztyletem w serce, a nikt nigdyby się nie dowiedział, kto go zamordował.

Następnego rana przeraził się jeszcze więcej, wstrząśnienie było daleko gwałtowniejsze. Siedzieli oboje przy śniadaniu gdy Lucy wydała nagle okrzyk podziwu, spojrzawszy przypadkowo w górę. Na środku sufitu czarną farbą wymalowana była liczba 28. Córka jego nie wiedziała nic, coby to oznaczać miało, a on nie objaśnił jej tego wcale.

Przez całą noc siedział Ferrier z nabitą fuzją w ręku i czuwał. Wszystko było spokojne, żaden odgłos nie doszedł jego uszu, a następnego ranka znalazł na drzwiach domu wypisaną cyfrę 27.

Tak przechodził dzień po dniu, a każdy ranek przynosił mu wiadomość, iż niewidzialni nieprzyjaciele jego prowadzili swój rachunek dalej. Na jakiemkolwiek miejscu, które musiało wpaść mu w oczy, wypisywali tę cyfrę dni, która mu jeszcze pozostawała do namysłu. Raz pojawiały się te fatalne numera na ścianach, to znowu na podłodze, to na małych kartkach, przytwierdzonych do bramy lub do sztachet. Pomimo całej czujności nie mógł Ferrier zbadać, skąd pochodziły te codzienne napomnienia, i doświadczał prawie zabobonnego strachu, gdy ujrzał nową cyfrę. Wydawało mu się, iż jest ściganym zwierzem, owładnął nim jakiś trawiący niepokój, a kto umiał czytać w jego wzroku, mógł widzieć, jakie cierpiał katusze. Tylko myśl, iż młody myśliwy wkrótce musi przybyć z Nevady, dodawała mu jako tako odwagi.

Z 20 zrobiło się 15, z 15 zrobiło się 10, ale wiadomość od dalekiego przyjaciela nie nadchodziła. Liczba dni zmniejszała się coraz bardziej, a o Jeffersonie nic słychać nie było. Gdy dawał się słyszeć tętent kopyt końskich lub turkot kół na drodze, biegł stary farmer do bramy, w nadziei, iż to nadciąga tak upragniona pomoc. Dopiero gdy z 5 zrobiło się 4, a z tych 3, opuściła go odwaga i wszelką nadzieję uważał za straconą.

Niebardzo obeznany z drogami i ścieżkami w górach, które otaczały osadę, nie mógł, pozostawiony sam sobie, myśleć nawet o ratunku; wszystkie znane ścieżki były jak najpilniej strzeżone, a każdy wędrowiec, którego na nich spotkano, musiał się wykazać przepustką wysokiej rady. Dokądby się zatem Ferrier nie zwrócił, nigdzie nie mógł uniknąć fatalnego losu, który mu groził; mimo tego starzec nie zawahał się ani chwili w swem postanowieniu, iż raczej postrada życie, nim odda córkę na pastwę tak haniebnego związku.

Ciężko strapiony pozostał wieczorem sam jeden, czuwając i myślał napróżno nad tem, czy rzeczywiście ucieczka nie jest możliwą. Ranem cyfra 2 pojawiła się na ścianie domu, a następnego dnia upływał oznaczony termin. Co się po tem stanie?

Wyobraźnia jego pracowała usilnie, różne przerażające obrazy kręciły mu się po głowie. A co się stanie z jego córką, gdy on już nie będzie stał przy jej boku?

Widział się otoczonym dokoła przez niewidzialną sieć, która ściągała się coraz więcej, a ujście z niej stawało się coraz węższem Pognębiony uczuciem swej bezsilności, wybuchnął bolesnem łkaniem, a głowa opadła mu na piersi.

Ale co to było?

W ciszy nocnej doleciał jego uszu wyraźnie lekki, skrzypiący szelest. Zdawało mu się, że wychodzi z pod drzwi domu. Ferrier bez szelestu wysunął się przez sień i bystro zaczął nadsłuchiwać. Minęło kilka chwil, a potem dał się słyszeć znowu ten sam dziwny, lekki szelest. Ktoś z wielką ostrożnością pukał do drzwi. Czyż by to był nocny wysłaniec morderczego sądu, który przyszedł wykonać wyrok śmierci, albo też miało mu być w jakiś szczególny sposób danem do poznania, iż ostatni dzień się zbliża? Przerażająca niepewność trzęsła nim jak we febrze i pozbawiała go wszelkiej siły oporu.

Dłużej już nie mógł wytrzymać tej katuszy, z którą w porównaniu śmierć była wybawieniem. Zdecydowawszy się, szybko odsunął zasuwę i otworzył drzwi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

uczciwości tegoż, Karawełow dostał się do sobranja.

W końcu oświadczył Radosławow księciu: „Odpowiedź waszej królewskiej wysokości zakomunikujemy narodowi. Opozycja naradzi się nad tem, co jej czynić należy, aby mogła wypełnić swój obowiązek wobec ojczyzny".

Na tem audjencja się skończyła. Odpowiedź księcia rozumianą jest przez wszystkich w ten sposób, że wybory mają być przez policję i bandytów „robione", skutkiem czego opozycja postanowiła przy wyborach postępować solidarnie.

Najpotężniejszy pocisk działowy.

Cesarz Wilhelm w tej chwili bardzo jest zajęty próbami nowego pomysłu kolosalnemi działami Kruppa 24 i 21 centymetrowego kalibru, oraz pancerzy okrętowych stalowych, w nowy sposób hartowanych, a posiadających siłę oporną większą, aniżeli wszystkie inne do tej pory pomyślane. Próby z pancerzami odbywały się w Meppen i wypadły bardzo zadowalająco. Wprawdzie każdy taki tram czy płyta stalowa (bo blachą nie można z uwagi części okrętowego pancerza grubych na 78 centymetrów) kosztuje 35.000 marek, ale o 75 metrów nie przebija ich najpotężniejszy pocisk. Jest to odległość tak mała, że w bitwach morskich artylerja z niemi się nie spotka, na dalszą więc odległość okręty takim pancerzem osłonięte mogłyby być pewne, że im żaden strzał szkody nie wyrządzi.

Nie wiadomo jednak, czy przy ówczesnych próbach w Meppen używano nowych 24 ctm. dział Kruppa, których opis wraz z rysunkiem znaleźliśmy w ostatnim kolońskim *Volksblatt*. Strzał skuteczny z tych dział, dany pod 44 m. stopniem elewacji, sięga prawie na trzy mile nasze (20 226 metrów).

Na przebieżenie tej odległości kula potrzebuje 70·2 sekund. Gdyby działo było wystawionem np. w Pré St. Didier, miejscowości położonej na 1000 metrów nad poziom morza, to pocisk wyrzucony w kierunku Mont Blanc przebiegłby nad tą górą, mającą wysokości 4 810 mtr. i to o 2 730 mtr. nad jej szczytem, zatem dobiegłby do 7 540 mtr. nad poziomem morza, by obiedz parabolę i odpowiednio spaść w Chamounix na drugiej stronie góry, czyli o 20 226 metrów od punktu wystrzału danego pod elewacją 44 stopni.

Waga tego nowego działa wynosi: sama rura czy lufa 31 000 kilo, laweta 28 200 kilo, razem 59 kilogramów. Waga granatu wyrzucanego 215 kilo. Waga prochu pryzmatycznego (z r 1882) 115 kilo. Szybkość lotu pocisku w pierwszej sekundzie 640 mtr. Granat stalowy, wystrzelony z tego działa z wielkiej bliskości do płyty pancerzowej z kutego żelaza, grubej na 74·7 ctm., przebija ją nawskróś; o 1000 metrów przebija podobnież płytę grubą na 66 ctm., a o 2000 tak samo przebija płytę 58 centymetrową.

Szczególniej jednak zwraca uwagę nowe 42 centymetrowe kalibru działo (długość jego równa 53 razy wziętemu kalibrowi). Waga tego olbrzyma wynosi: a) samej rury 122 400 kilogramów; b) laweta 68 000 kilgr., razem 199 4 0 kilogr., czyli w okrągłej cyfrze 476 000 funtów, czyli 4760 naszych centnarów, albo 233 ton. Do tej pory za największe działo okrętowe lub forteczne uważanem było 100 tonowe (2240 centnar). To działo wyrzuca granat ważący 1000 kilogr. (2500 funtów), do czego potrzeba 410 kilgr. (525 funtów) pryzmatycznego prochu. Początkowa jednak szybkość wylotu jest mniejsza, aniżeli w poprzedniej 24 calowej armacie, bo wynosi tylko 604 metrów. Granat stalowy z niego wystrzelony przebija jednak z bliskiej odległości płytę pancerzową z kutego żelaza grubą na 107 8 centim. (blisko dwóch łokci), na 1000 metrów taką płytę 99 6 centim. na 2000 metrów 91 9 centimetrową. Z powodu jednak niezmiernej rozprężliwości gazów, jakie się tworzą przy spaleniu tak wielkiej ilości prochu w lufie, działo takie wymaga osobnej budowy. Dawniejsze działa były odlewane z jednej sztuce, dziś Krupp, z wyjątkiem małych kalibrów, trzyma się innego sposobu.

Lufy działowe Kruppa mają niezmierną wyższość nad odlewanemi w wielkich ludwisarniach Francji i Anglji, dlatego, że mogą wytrzymać nieskończenie większą liczbę strzałów, zachowując celność, że prawdopodobieństwo pęknięcia jest przy nich mniejsze, że zatem są najskuteczniej szemi nietylko pod względem celności, ale i pod względem siły przebijającej. Czy armaty te przeznaczone są tylko dla okrętów wojennych i przeciw nim; czy mogą być używane przy oblęganiu twierdz i w jakich warunkach; czy nowe fortyfikacyjne pomysły jak budowanie fortów z sztucznych, grubych na kilka metrów skał cementowych, użycie do nich kopuł żelaznych ochronnych i inne podobne zasłony, wystarczają przeciw podobnym środkom zniszczenia, mogącym w pewnych warunkach działać skutecznie na milę lub dwie odległości, artykuł *Volksblattu* nie objaśnia. Widzimy tylko, że pojedynek pomiędzy armatą a pancerzem, pomiędzy atakiem a osłoną trwa ciągle i nieustannie z czemś nowem występuje, że każdy krok naprzód na tem polu jest więc tymczasowym. Za jakie lat trzy a może i prędzej znowu przyjdzie donosić o jakimś nowym, a niezrównanym środku zniszczenia wymyślonym .. chociażby przez tego samego Kruppa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 12. listopada.

Posiedzenie rady miejskiej w sali ratuszowej. Początek o godz. 6. wieczorem.

W Kole literacko-artystycznem Jan Lała odczyta nowelkę swą pt. „Wrócić" Początek o godzinie 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Sprzedana narzeczona", opera komiczna Fryderyka Smetany. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Mikołaj Krasucki sekretarz krak. Tow. ubezp. powrócił i objął urzędowanie.

Kalendarz. Czwartek (12): Marcina p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 10, zachód o godzinie 4. minut 18.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 12. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa odpoczynku niedzielnego; wniosek na przyznanie kapeli korpusów wakacyjnych jednorazowej subwencji; nadanie bezpłatnych miejsc nauki muzyki w galic. Towarzystwie muzycznem; wnioski w sprawie asygnowania subwencji operowej; nadanie stypendjum z fundacji śp. Karola Kiselki; prośba dyrekcji muzeum narodowego w Rapperswylu o subwencję na koszta urządzenia mauzoleum Kościuszki; nadanie stypendjów z fundacji miejskiej uczniom państwowej szkoły przemysłowej; wybór zastępcy członka rady administracyjnej fundacji hr. Skarbka; sprawa budowy klatki dla niedźwiedzia w parku Kilińskiego; podanie dyrekcji teatru o wydzierżawienie jej gruntu pod teatr letni na Wałach gubernatorskich.

Nastąpi posiedzenie tajne.

Konferencja biskupia. Wczoraj przed południem rozpoczęły się w pałacu ks. arcybiskupa w Wiedniu obrady wielkiego komitetu biskupiego, w których biorą udział następujący ks. ks.: Schoenborn z Pragi jako przewodniczący, Gruscha z Wiednia, Missia z Lublany, Napotnik z Marburga, Bauer z Berna, Roesler z St. Poelten. Oczekują przyjazdu jeszcze innych książąt kościoła.

Ułaskawienie. Cesarz podarował karę śmierci Bazylemu Hołodowi, a najwyższy trybunał zmienił ją na dożywotnie więzienie.

Fałszerstwa dokumentów. Ministerstwo kolejowe nadesłało nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W ostatnich czasach przeprowadzone zostały w wielu sądach galicyjskich procesy, z których się okazało, że wielu kupców zboża usiłowało nadużyć ulg frachtowych, przyznanych przy przewozie mlewa, przez dołączenie do listów frachtowych kolei państwowych fałszywych poświadczeń, jakoby importowane transporty zbożowe zostały zmielone, podczas gdy w rzeczywistości zboże to puszczone zostało w handel w stanie niezmielonym.

Z takiego powodu skazał sąd krajowy we Lwowie Symche Habermanna w Rawie Ruskiej za zbrodnię usiłowanego oszustwa na podstawie §§. 197, 200 i 201 u. k. na karę 3 miesięcznego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu, a najwyż. trybunał odrzucił jego zażalenie nieważności. Równocześnie skazał sąd obwodowy w Tarnopolu Symchę Landesberga na jednomiesięczną karę więzienia, a kilka analogicznych procesów karnych jest w toku."

Mylna cyfra. Jak doniósł telegram wiedeński, p E. Gniewosz w cyfrach ze szkolnictwa galicyjskiego pomieścił i cyfrę 700 000 dzieci nie uczęszczających do szkół. Tymczasem, jak wiadomo, cyfra wszystkich dzieci obowiązanych uczęszczać do szkół w Galicji jest zaledwie trochę wyższą od podanej przez pana hofrata.

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 5 4°C, najniższa — 2 0°C.

Pogoda.

Prezesem rady powiatowej w Chrzanowie wybrany został jednogłośnie hr. Antoni Wodzicki, wiceprezesem dr. Małdziński, zastępcą wiceprezesa w wydziale Józef Datoń wójt z Bolęcina.

Pożary. Dnia 3. bm. pożar zniszczył w Błozwi wyższej 40 zagród włościańskich ze wszystkimi zapasami. — W Wyspie w pow. rohatyńskim spaliła się szkoła i dwie obok stojące zagrody włościańskie.

Ze sfer notarjalnych. P. Antoni Schiller, ustanowiony substytut notarjusza w Nadwórnie, rozpoczął tam z d. 7. bm. urzędowanie.

Chór akademicki. W dniu 8. bm. odbyło się w jednej z sal *Collegii novi* w Krakowie walne zgromadzenie „Chóru akademickiego." Wynik wyboru nowego zarządu jest następujący: Prezesem wybrany został ponownie p. Alfred Jandl, wiceprezesem p. Aleks. Harasowski, sekretarzem p. Miecz. Wyrobek, skarbnikiem p. Kazimierz Flis, bibljotekarzem p. Bolesław Rzegociński. W skład wydziału weszli: pp. Mieczysław Zaremba, Józef Matkowski i p. Tadeusz Sokołowski: w skład komisji kontrolującej: pp. Oktawian Pilecki i p. Włodzimierz Mallik.

Pożegnanie. Ze Stryja donoszą nam: Dnia 7. bm. na dworcu kolejowym w Stryju, w pięknie przybranej sali, wobec wszystkich urzędników stacji stryjskiej i licznie zebranej służby kolejowej, odbyło się pożegnanie powszechnie lubianego i szanowanego inspektora kolei państwowej, oraz naczelnika urzędu kolejowego w Stryju p. Bolesława Weryha Darowskiego, który po 37 latach służby z dniem 1. listopada przeszedł w stały stan spoczynku. Piękną przemową w imieniu całego personalu pożegnał następującego naczelnika urzędnik p. U., przyczem starszy konduktor p. B wręczył p. Darowskiemu ofiarowany przez całą stację album pamiątkowe, opatrzone kilkuset podpisami urzędników i służby. Wieczorem tego samego dnia odbył się na cześć p. Darowskiego pożegnalny bankiet, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób ze stacji i miasta Stryja.

Pojedynek. Ze Stanisławowa donoszą, że dnia 8. b. m. odbył się w lesie rybnieńskim, obok Stanisławowa, między p. Kr., urzędnikiem kolei, a p. Z., obywatelem z Królestwa, pojedynek oryginalny, bo aż na podwójną broń. Po bezskutecznej trzykrotnej wymianie kul, zmieniono broń na pałasze. Walka trwała bardzo długo i skończyła się dla p. Z. znaczną raną w lewą skroń.

Żart z rewolwerem omal nie stał się przyczyną katastrofy. W Warszawie rodzina znanego ogólnie adw. Pepłowskiego siedziała przy stole, podczas gdy 21 letni syn Wacław pokazywał 10 letniemu bratu swojemu, jak się używa rewolweru. Adwokat Pepłowski ostrzegał z drugiego pokoju, że rewolwer jest nabity. Tymczasem Wacław odwiódł kurek, przyłożył rewolwer do boku i spytał: „Cobyście zrobili, gdyby rewolwer wystrzelił?" Brat, przerażony, schwycił nagle Wacława P. za rękę, lecz ten ruch gwałtowny spowodował wystrzał. Wacław P. przechylił się na krześle i padł na ziemię. Wypadek ten wywołał w domu wielki przestrach. Na szczęście, wezwani lekarze stwierdzili, że rana jest powierzchowna, że kula tylko przebiła skórę i wypadła. Rana nie jest niebezpieczna.

Lutrzenie. W. Ks. Poznańskiego postępuje raźno naprzód. I tak w Witkowie niemieckim pod Lesznem, w dobrach, nabytych przez komisję kolonizacyjną, ma być założony zakład dla konfirmandów i seminarjum dla predykantów, celem troskliwego konfirmowania, leżącego w interesie kościelno-protestanckim i narodowo-niemieckim dzielnicy polskiej. Dalej stowarzyszenie dla misji wewnętrznej protestanckiej nabyło od komisji kolonizacyjnej dwór w Ruchocinie, pod Witkowem, wraz z 40 morgami pola, aby tam urządzić ewangelicki dom dla sierót.

Z dziejów pruskiej pedagogji. Wyższy sąd administracyjny w Berlinie zawyrokował, że nauczyciele są upoważnieni do wymierzania ostrej kary cielesnej uczniom nietylko własnym, lecz i innych klas i innej szkoły. To samo prawo ma duchowny, który uczy religji w szkole. Skarżyć można nauczycieli tylko wtedy, jeżeli ucznia ciężko poranią. Sine ciągi i plamy, lub podskórne zebranie krwi nie mogą być powodem skargi za poranienie, ponieważ każde ostrzejsze ukaranie pozostawia po sobie takie znaki. Cóż na to powiedzą towarzystwa ochrony zwierząt, które istnieją niemal w każdem z miast pruskich?

Ofiary wyborów. W węgierskim dzienniku *Esti Ujsag* znajdujemy szczególnego rodzaju statystykę wyborczą. Wyliczone tam są ofiary walk wyborczych. Wybory do sejmu węgierskiego pochłonęły następujące ofiary; d. 13. października w Hruszynie w komitacie Arva żandarmi zabili dwie kobiety; 19. października w Erdőd: zastrzelono trzech wyborców, a jedenastu wyborców ciężko raniono; 20. października w Remete zasztyletowano tamtejszego nauczyciela; 21. października w Eg hazmerten zraniono niebezpiecznie jednego wyborcę; 22 października w Nyiregyhaza zastrzelono przewódcę stronnictwa opozycyjnego; 23. października w Szekely-Udvarhely pchnięciami noża zraniono jednego wyborcę; 24 października w Kis Tallya przewódca stronnictwa ludowego Kerekes zastrzelił sędziego Kovacsa i jego żonę, a wyborcę Iglesa uderzeniami obcasów zabito na śmierć; 25. października w Tyrnawie przyszło do walki między wojskiem a wyborcami; jednego huzara zabito na miejscu, a kilku raniono; dwóch wyborców zginęło pod kopytami końskiemi, dwóch złamało nogi, a trzydziestu jest rannych uderzeniami szabli. W Vulslo zabito dwóch wyborców ze stronnictwa ludowego; w Dragus zastrzelono dwóch mężczyzn i jedną kobietę. W Felső Lehota zabito jednego liberalnego wyborcę. W Nedec zabito dwóch liberalnych wyborców, a dwóch raniono. W Hajdu-Böszörmeny zastrzelono jednego wyborcę ze stronnictwa opozycyjnego; 28. października w Dunapataj huzarzy rozpędzając zebrane tłumy zranili kilkadziesiąt osób. W Diosad notarjusz Kaufmann zastrzelił jednego liberalnego wyborcę. Wskutek tego powstały rozruchy, podczas których wojsko natarło na zebrane tłumy i poczęło siec szablami; dwie osoby zabito na miejscu, a kilkadziesiąt zraniono. Na stacji w Sziget Szentmiklos opozycjoniści napadli na wsiadających do wagonów wyborców liberalnych i obrzucili ich kamieniami, przyczem kilka osób odniosło ciężkie rany. W Lorenz wyborcy z Szent Lorenz zamordowali dwóch wyborców z Mikszu, dziesięciu osobom zaś obcięli uszy; w Lippie zamordowano notarjusza; w Temes Morawicy zabito przewódcę stronnictwa ludowego; w Tisza Eszlar zginęło dwóch wyborców; w Pięciokościołach zabito jednego wyborcę i jednego policjanta; w Szabad Battyan zabito dwóch wyborców; w Szatmarze wojsko napadnięte przez tłumy dało ognia i zabiło trzech wyborców, a kilkunastu raniło. Razem więc statystyka wykazuje w ciągu ostatnich wyborów 53 osób zabitych, a przeszło 100 ciężko rannych. Ile zaś osób odniosło lekkie uszkodzenia, o tem statystyka milczy. Ładnie wyglądają wolne wybory na Węgrzech!

Pan Tiedemann a lekarstwa dla polskich chorych. W gazetach niemieckich czytamy:

„Prezes rejencji bydgoskiej wydał pod dniem 15. października następujący okólnik do wszystkich fizyków powiatowych: Doniesiono mi z urzędowej strony z podaniem dowodów, że w aptekach obwodu bydgoskiego sygnatury na lekarstwach (to jest objaśnienia, w jaki sposób lekarstwa zażywać należy. *Red*), nawet w takich wypadkach wypisywano po polsku, gdy na recepcie podane były przez leczącego lekarza w języku niemieckim. Proszę więc panów przy każdej rewizji aptek zwracać zarządcom aptek na to uwagę, że zobowiązani są sygnatury na lekarstwach wypisywać w tym języku, w jakim lekarz napisał je na recepcie. Jeżeli lekarz żąda przetłómaczenia, natenczas winien to wyraźnie na recepcie zaznaczyć. Rozporządzenie niniejsze proszę zakomunikować przy sposobności lekarzom powiatu tamtejszego, mnie zaś powiadomić natychmiast o wszelkich podobnych przekroczeniach mego rozporządzenia".

Zamieszczając powyższy okólnik prezesa rejencji bydgoskiej *Dziennik Kujawski*, dodaje od siebie następujące uwagi: „Zapytujemy się prawników naszych, czy rejencja ma prawo wydawać podobne rozporządzenia? Że panowie aptekarze nie dla przyjemności własnej lub w celu polonizowania biednych chorych wypisują sygnatury po polsku, tego chyba wykazywać nie potrzebujemy. Własny ich interes zabrania im przecież zrażania sobie publiczności. Jeżeli gdziekolwiek aptekarz przetłómaczył sygnaturę po polsku, to uczynił to tylko ze względu na dobro chorego. Dużo przecież istnieje lekarstw, które w nieodpowiedni sposób zażyte, na śmierć narazić mogą chorego, naprzykład, jeśli chory zażyje na wewnątrz jaki ostry płyn do nacierania zewnętrznego. A takie wypadki zachodzić mogą często, jeśli chorzy i ich otoczenie nie rozumieją niemieckiego objaśnienia na lekarstwach. Jeżeliby rozporządzenie to miało mieć moc obowiązującą, to wywrze tylko ten skutek, iż chorzy polscy we własnym interesie wzywać będą wyłącznie pomocy lekarzy Polaków, gdyż tylko w takim razie unikać będą mogli niezrozumiałych sygnatur niemieckich".

Tragedja miłosna. W Paryżu w pałacu przy ul. Pierre Charon, należącym do bogatego armatora pana Willy-Blumenthal, odegrała się w tych dniach tragedja miłosna. Małgorzata Valeni, młoda i ładna kobieta, zajmuje tam stanowisko gospodyni. Mąż jej, subjekt w handlu galanteryjnym mieszka osobno. Usposobienia nadzwyczaj zazdrosnego posądzał żonę o sprzyjanie kamerdynerowi Delabare. Z tego powodu robił jej częste sceny. Przed dwoma dniami wkradł się potajemnie do pałacu i zjawił się w garderobie. Nieszczęściem zastał tam Delabara. Wydobywa brzytwę i rewolwer i głosem podniesionym zawołał:

— Wybieraj nędzniku żelazo lub ogień.

Lokaj wybrał drzwi, lecz Valeni dopędził go, złapał za włosy i brzytwą poderznął mu gardło. Zabójcę przyaresztowano natychmiast, a ofiarę z powodu groźnej rany odwieziono do szpitala.

W komisarjacie policyjnym, na zapytanie, dlaczego popełnił zbrodnię, odpowiedział z zimną krwią:

— Pomściłem mój honor i sąd przysięgłych z pewnością mnie uwolni.

Oby się tylko nie przerachował, bo wszyscy zaręczają, że pani Valeni jest żoną uczciwą i tylko jej mąż cierpi na obłęd zazdrości.

Majątek po śmierci. Przed kilku miesiącami zmarli w Paryżu prawie jednocześnie dwaj bracia Lionnet wielce popularni niegdyś śpiewacy salonowi. Bracia umarli w strasznej nędzy, która prześladowała ich przez kilka ostatnich lat życia. Obecnie sprzedano z licytacji trochę gratów, pozostałych po zmarłych śpiewakach. Między innemi ktoś nabył zeszyt nut, w których znalazł 1500 franków w banknotach. Okazało się, iż pewien Anglik, w którego salonie bracia przed kilkunastu laty śpiewali, przysłał im nazajutrz tom nut, zawierających piosenki Nadauda, honorarjum zaś dyskretnie włożył pomiędzy kartki tomu. Lionnetowie, którzy zupełnie innego, niż tom nut, oczekiwali honorarjum, nie otworzyli nawet zeszytu, a tak zmarnowała się dla nich suma, która w ostatnich latach nie mało smutku mogła oszczędzić podupadłym śpiewakom.

Trwałość jadu węży. S. Maisonneuve przekonał się doświadczalnie, że jad węży może się przez czas długi przechowywać, nie ulegając zmianie. Wydobył on mianowicie substancją nagromadzoną w kanale zębowym żmii, która od lat dwudziestu przechowywana była w alkoholu, a gdy część tej substancji wprowadził pod skórę uda wróbla, już po upływie półgodziny okazało się zabójcze jej działanie, a ptak we dwie godziny życie zakończył. Wynika stąd, że jad węży może się utrzymywać przez długie lata, nie tracąc zgoła swych strasznych własności. Należy więc ostrożnie obchodzić się z głowami węży jadowitych, czy to mamy do czynienia z okazami przechowywanymi w stanie suchym, czy też umieszczonymi w alkoholu.

Nabożeństwo w wodzie. W dzień WW. Świętych odprawiono mszę św. w Comps pod Lyonem wśród niezwykłych okoliczności. Wezbrany Rodan wtargnął do świątyni. Proboszcz pojechał tedy w czółnie pod ołtarz, który nie był jeszcze zajęty przez wodę; ta dosięgła bowiem tylko jego dolnych stopni. Wierni podążyli za kapłanem również w czółnach — i w czółnach mszy św. i kazania wysłuchali. Nieszpory popołudniowe odbyły się także wśród tych samych okoliczności.

Koszta wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przybliżona suma na cele polityczne przy wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych wynosi za czas od 1. sierpnia do dnia wyboru w listopadzie 30 do 40 miljonów dolarów. Dwie trzecie części tej sumy składają bogaci ludzie, ciągnący bezpośrednie zyski z wyboru prezydenta, fabrykanci, dyrektorowie publicznych instytucyj itd. Z tego tytułu płyną nieraz olbrzymie sumy na cele wyborcze.

Jedwab morski jest to osobliwa przędza, która pochodzi od żyjącego obficie w morzu Śródziemnem mięczaka bezgłowego czyli małży *„Pinna nobilis"*. O materjale tym dokładniejszą wiadomość podał obecnie p. Silbermann w piśmie *Färberzeitung*. Mięczak ten, żyjący w cienkiej, trójściennej skorupie, osnuty jest bisiorem (*byssus*), tworzącym gęsty splot nici, wydzielany przez osobny gruczoł bisiorowy, znajdujący się w podstawie nogi zwierzęcia. Za pośrednictwem tego bisioru mięczak przytwierdza się nader silnie do kamieni, drzewa i tym podobnych przedmiotów, gdzie małże te napotykają się gromadnie, osnute nawzajem swą przędzą. Takież same bisiory włókniste są właściwe zresztą i wielu innym małżom wód słonych i słodkich, a między niemi góruje wielkością gatunek *Tridacna gigas*, którego muszla ma długości 1 do 1½ m. Bisior tego olbrzymiego mięczaka jest tak wytrzymały i sprężysty, że zaledwie siekierą da się oddzielić. Małże bisiorowe morza Śródziemnego, *Pinna nobilis*, wydobywają się na brzegach Kalabrji i Sycylji z głębokości 6 do 9 m., do czego służą odpowiednie widły, a odrywanie ich od skał wymaga zwykle znacznego wysilenia. Wydobyte sploty włókien obmywają się natychmiast słabym roztworem mydła w miejscach przyciemnionych, a po oddzieleniu ciał obcych poddają się wyczesywaniu. Dwie lub trzy tak oczyszczone nici łączą się w jedną nić jedwabiu, a z kilograma materjału surowego otrzymuje się 350 gramów przędzy, która po przemyciu mięszaniną wody z sokiem cytrynowym wygładza się rozgrzanem żelazem. Posiada ona piękny, złotawy połysk i używa się na wyrób plecionek, rękawiczek, sakiewek i tym podobnych wyrobów, zalecających się trwałością. Głównemi ogniskami tego przemysłu są Palermo i Lucca. Jedwab morski znany już był i stosowany w starożytności, zwłaszcza w Indjach i Fenicji. Składa on się z włókien, mających grubości 0 01 do 0 1 mm. przy długości 3 do 8 cm. o przecięciu eliptycznem i bardzo prawidłowem prążkowaniu podłużnem. Często nici te są słabo dokoła swej osi skręcone. Pod względem chemicznym jedwab morski odpowiada w ogólności zwykłemu, posiada wszakże znacznie mniejszą, około 12 odsetek, zawartość azotu; odporność przeciw działaniu alkaljów i chlorku posiada daleko silniejszą, aniżeli jedwab zwykły. Przy użyciu na wyroby nigdy się nie farbuje. Innego rodzaju przędzy jedwabistej dostarczają sznury, któremi żarłacze, czyli rekiny przyczepiają do roślin morskich swą ikrę, zawarte w spłaszczonych puszkach rogowych, zwanych przez plemiona nadmorskie myszami morskiemi; przędza ta stanowi materjał rzadki, ale bardzo na wyroby ceniony.

Wiadomości osobiste. Ks. Wincenty Popiel, arcybiskup warszawski, bawi chwilowo u swej rodziny w Ruszczy pod Krakowem. — Prezydent miasta dr. Małachowski powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Zebranie notarjuszów Galicji i Bukowiny, członków stowarzyszenia notarjuszów austrjackich odbyło się w niedzielę w sali ratuszowej. Przewodniczący p. Adolf Vayhinger notarjusz z Tarnowa zagaiwszy posiedzenie, poświęcił kilka słów pamięci członków stowarzyszenia, zmarłych w ciągu dwóch lat ostatnich. Dłuższą wzmiankę poświęcił ś. p. Stefanowi Muczkowskiemu, długoletniemu prezesowi izby notarjalnej w Krakowie, autorowi znanego dzieła „o notarjacie". Na porządku dziennym stał referat notarjusza Antoniego Fibicha z Mielca „O obecnem położeniu notarjatu w Austrji i Galicji z uwzględnieniem reform, zajść mogących w przyszłem prawodawstwie niespornem." W odczycie półtorej godziny trwającym, przedstawił referent położenie notarjatu w Galicji w dość czarnych barwach, a wychodząc z zasady, że podział pracy w sądzie, a zatem i w uregulowaniu stosunków prywatno-prawnych jest konieczny, określił ściśle zakres działalności notarjusza. Referent proponował również zmianę tary fy

---

(44)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Guy nie odpowiadał nic. Łzy jak groch toczyły mu się po policzkach.

— Płaczesz? — zawołała. — Wiedziałam dobrze, iż skoro ci powiem wszystko, zrozumiesz mnie!.. A potem, będziesz mnie kochał, powiedz? Będę twoją córeczką, twoją i tylko twoją. Nie będę niczyją, tylko twoją. Zrobisz ze mną to, co zechcesz. I tak będzie dobrze.

I cicho, cichuteńko dodała:

— Jesteś nauczycielem, będę cię słuchała.

Ale nagle, ukryła głowę na piersi Guya i głosem pełnym rozpaczy zawołała:

— Przebacz mi, przebacz, nie uczynię tego już więcej, zapewniam cię! Byłam niedobrą dla ciebie, przebacz mi!

Zdawało się, iż czuła jakieś wyrzuty sumienia, gdyż głosem jeszcze więcej zrozpaczonym dodała:

— Oh, daleko więcej niedobrą, niż możesz sądzić.

Guy nie mógł wytrzymać dłużej i ujął ją w ramiona.

— Dziecko moje, dziecko, droga moja Noro! Uspokój się!.. Będę cię bardzo kochał . ale nie możesz zostać moją żoną... zrozumże mnie... jestem za stary dla ciebie, dla takiego młodego dziecka, jak ty... ale cię kochać będę, tak jest, będę cię kochał.

Nora, ciągle przytulona do niego, podniosła w górę oczy i pokorna, szepnęła głosem błagalnym:

— Oh, kochaj mnie, kochaj, bo jestem bardzo biedna!

— Tak, biedna, biedna dziecino, kocham cię, bądź o tem przekonaną!

I ucałował śliczne sploty jej ciemnych włosów.

W tej chwili jednak Nora oderwała się od niego. Tupnęła nogą, zacisnęła dłonie.

I nagle... spuściła głowę.

— Nie, nie, — rzekła ponuro, swym niskim głosem, który brzmiał tak dźwięcznie — nie kochaj mnie pan, Guyu, nie kochaj mnie pan... Nie należy mnie kochać! Nie jestem tego godną! Chciałam ukraść pańską miłość! Oh! gdybyś pan wiedział! Nie powiedziałam jeszcze wszystkiego!

Padła przed nim na kolana i ukryła twarz w dłoniach.

Guy chciał oderwać te małe rączki od jej twarzy, ale nie mógł użyć swej siły, gdyż obawiał się, że sprawi jej ból. Dziecko jakby zesztywniało i opierało się.

— Ależ Noro, moja droga Noro, przebaczam ci już wszystko z góry. Nie mów nic, to byłoby zanadto przykrem, twoja dobra chęć wystarcza mi w zupełności. Czytam w twem sercu, Noro, jest ono dobrem, wiem o tem.

— Nie, nie! Wcale nie jest dobrem! Pan nie wiesz nic!... A gdybyś pan wiedział o wszystkiem, nie chciałbyś mnie kochać wcale, nigdy! To okropne, okropne!.. Ale powiem panu wszystko, wszystko!... Widząc, iż pan mnie nie chce, kokietowałam, jak to pan widziałeś, z tym młodym człowiekiem... Chciałam się zemścić w ten sposób, chciałam panu sprawić przykrość, a potem... a potem ..

Straciła oddech. I unosząc się coraz więcej, w miarę tego jak dostrzegała cały ogrom swych błędów, które przed nim wyznawała, zawołała gwałtownie:

— To wstyd.. wstyd!... Tak, to hańba i wstyd... On mnie uściskał... jak pan dzisiaj rano... jak pan, Guyu, jak pan.

Zaczęła szlochać.

— Oh, Guyu, Guyu! Gdybyś pan był wiedział o tem przed kilku minutami, nie chciałbyś się był nawet zobaczyć ze mną. Ukradłam panu pańskie pieszczoty, chciałam skraść dla siebie i miłość twoją. Czy mi pan będziesz mógł przebaczyć kiedykolwiek?

Guy był bardzo poważny, bardzo nieszczęśliwy, a jednak do pewnego stopnia zadowolony.

— Przebaczam ci, — rzekł łagodnie — przebaczam, Noro. W gruncie rzeczy, biedne dziecko, jesteś dobrą, zapewniam cię.

— Nie, nie — mówiła wzburzona, patrząc ponuro w ziemię, zgniewana sama na siebie. — Nie, nie chcę pana oszukiwać.. jestem złą.. Będę nią może jeszcze, ponieważ istnieją rzeczy silniejsze odemnie.,. Ale i pan będziesz jeszcze silniejszym, prawda?... Będziesz pan surowym, aby ze mnie zrobić dobrą istotę, godną pana w zupełności! Będziesz mnie pan karał, Guyu, wszak prawda? Tak należy... Nie należy oszczędzać, wcale a wcale. Ale.. trzeba być zawsze sprawiedliwym, zawsze silnym... tak jak nikt nie był jeszcze takim wobec mnie... Ci, którzy karę wymierzają, ci kochają prawdziwie.

Przytulili się oboje do siebie w cieniu nocy, która stawała się coraz ciemniejszą...

I jakiegoż uczucia doświadczali ci oboje, jeżeli to nie było miłością?

XLIX.

— Aby mi panem nigdy nie owładnęła chęć zbliżenia zanadto do mojej twarzy pańskiej wstrętnej fizjonomji, panie Gotfrydzie, poczułbyś bowiem mój kałamarz na swojej głowie: zrozumiałbyś pan wtedy, że umiem się bronić, *kiedy tego chcę* — i to według pańskich szanownych zasad, tak samo siłą jak podstępem.

— Ależ, panno Noro...

— Rzecz skończona. Jeżeli pan sądzisz, iż nie wiem, co panem powoduje...

— I cóż to takiego, panno Noro?

— Być może, iż to „wola rodzajów", panie Gotfrydzie — rzekła Nora, wybuchając śmiechem — ale z wszelką pewnością jednak pragnienie ożenienia się z moim posagiem. Zresztą, widzisz pan, panie Gotfrydzie, piję wino czerwone, a nie żywię się szwabskiemi kiszkami z grochu

— A jednak te szwabskie kiszki grochowe są najlepsze — odparł Gotfryd niezakłopotany.

Nie omieszkał nigdy wyrażać pod tym względem swego zapatrywania.

— Postąpiłbyś pan sobie bardzo elegancko, panie Gotfrydzie, gdybyś się raczył wyrzec swych maleńkich projektów i podać się do dymisji. Napatrzyłam się już na pana dostatecznie i jeżeli pan sobie nie pójdziesz stąd po dobrej woli, postaram się o to, abyś pan ujrzał takie ciekawe rzeczy — że miałbyś pan tylko jedno życzenie...

— I to jakie, panno Noro?

— To, które miał Rückert, panie Gotfrydzie: skrzydła mi dajcie, skrzydła!.. Skrzydeł byś pan zapragnął, aby móc czemprędzej uciekać!

W ten sposób skończyła się lekcja następnego dnia po rozmowie z Guyem, lekcja, która się już nigdy nie miała rozpocząć, a Gotfryd, zgnębiony, poszedł na poradę do siostry.

— Sprawy moje szły doskonale... Wszyscy ci goście, którzy zapełniają willę od kilku dni, nic mi nie szkodzą... Tylko ten Emil, ten mi narobił tyle złego.

— Ubolewam nad nim — rzekła panna Marta.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

notarjalnej w aktach, których przedmiotem jest wartość, kwoty 100 zł. niedosięgająca.

Po dłuższej dyskusji, zebranie wnioski przez referenta postawione jednomyślnie uchwaliło. Kandydat notarjalny p. Małczyński w pięknie opracowanym odczycie skreślił obecne położenie kandydatów notarjalnych i postawił odpowiednie wnioski, których bliższe zbadanie powierzono galicyjskiemu wydziałowi stowarzyszenia austrjackich notarjuszów.

W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 40-tu notarjuszów. Po zebraniu w sali hotelu europejskiego odbyła się wspólna uczta.

Zabójstwo. Trybunał karny we Lwowie skazał onegdaj na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych chłopa z Winnik, Pawła Banacha, na ośm lat ciężkiego więzienia za zabicie innego chłopa, Jana Nakonecznego. Motywem zbrodni było posądzenie o kradzież kilku guldenów. Dotknięty tem posądzeniem Banach ugodził Nakonecznego siekierą w głowę śmiertelnie, poczem poszedł do Lwowa i sam się zgłosił do sądu.

Samobójstwo. Katarzyna K., żona piekarza, lat 23, mieszkająca przy ul. Żółkiewskiej, pokłóciła się z mężem wczoraj o szóstej wieczorem i zażyła roczyn z 20 paczek zapałek. Chorą w beznadziejnym stanie odwiozła stacja ratunkowa do szpitala.

Brylant w zębie, W tych dniach na stację ratunkową w Pradze przyszedł pewien ajent handlowy i kazał sobie wyrwać ząb. Gdy w domu obejrzał wyrwany ząb, spostrzegł w nim jakiś błyszczący kamyczek, a przyjrzawszy się mu bliżej, zobaczył, iż to jest mały brylant. Żona ajenta przypomniała sobie wówczas, iż przed rokiem, gdy była zajęta przyrządzaniem jakiejś leguminy, wypadł jej brylancik z broszki. Wszelkie poszukiwania wówczas spełzły na niczem. Widocznie więc brylant ów wpadł w ciasto i gdy ajent ów jadł już gotową leguminę, brylant ów wpadł mu do dziurawego zęba i przeleżał tam przez rok cały. Od tego czasu też cierpiał ajent na ustawiczny ból w tym zębie.

Niespodzianka. Rzecz dzieje się na rogu w cukierni, ściągającej codziennie z całego miasta amatorów gry szachowej. Dwaj gracze pod koniec partji myślą tak długo, iż raz aż przez dwadzieścia pięć minut żaden z nich nie zrobił posunięcia. Jakiś jegomość, siedzący tuż obok na krzesełku, przez cały ten czas przypatruje się uporczywie figurom na szachownicy. Wreszcie jeden z graczy po dwudziestopięciominutowym namyśle robi posunięcie, poczem zwraca się do nieznajomego, który tak pilnie grę śledził, z zapytaniem poufnem:

— No, a pan jakbyś zagrał?

— Ja? — odpowiada jegomość dobrodusznie — ja... wcale grać nie umiem.

Amerykańskie małżeństwo. Mabel (świeżo po powrocie z Europy): Wiesz, Maud, jestem zaręczona z siedmiu książętami, jednym markizem, jedenastu hrabiami i dziewięciu grandami.

Maud (ze zdumieniem i zazdrością). Jakto?

Mabel: No, tak, wszystkie te tytuły łączą się w jednej osobie: mój narzeczony jest Hiszpanem.

---

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek 13. b. m. o godzinie 7. i pół wieczór, trzecie przedstawienie Markiza de O.. (L' homme masqué).

* **Szkice do panoramy Berezyny.** W połowie bm. otwartą zostanie w naszym salonie dzieł sztuki wystawa czterech wielkich szkiców, stanowiących projekt olbrzymiej panoramy w Berlinie. Szkice wykonane przez Fałata i Kossaka budzą zainteresowanie tak treścią, jak i wykonaniem, a przedstawiają odwrót wojsk napoleońskich z wyprawy na Moskwę.

Z utworów nadesłali w tych dniach na wystawę: Jaroszyński „Krajobraz jesienny"; Krzesz Józef „Portret hr. M. Orłowskiej" z urodzenia Amerykanki; Pełczyński „Krajobraz" („Pogodny dzień wrześniowy") i Thiele Franciszek „Pochód procesji w Sycylji."

* **Z życia towarzyskiego.** Dnia 7. bm. o godz. 7. wieczorem odbył się w kościele parafjalnym w Podhajcach ślub p. Józefa Siła Nowickiego, powiatowego lekarza weterynarji w Husiatynie, z panną Zofją Kawalerską, córką śp. dr. Juljana Kawalerskiego, b. fizyka powiatowego i śp. Aleksandry z Kaszyców.

* **W czytelni akademickiej** odbędzie się we czwartek dnia 12. listopada br. odczyt p. Fr. Rawity Gawrońskiego p. t. „Powieść historyczna polska najnowszej doby".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka nadesłał p. M. M. z Zaleszyk 1 zł. 50 ct.

Zmarli.

W Gracu zmarła w 70 roku życia Marja Stankiewiczowa, żona pułkownika obrony krajowej Leonarda. Zmarła była damą dworu arcyksiężnej Zofji, a następnie przez dłuższy czas pierwszą damą dworu cesarzowej.

W Weissensee pod Berlinem zmarł w dniu 9. b. m. ks Franciszek Przyniczyński, długoletni pracownik na polu oświaty narodowej na Górnym Szląsku, założyciel licznych zasłużonych stowarzyszeń katolickich Redaktor dawniej „Katolika" a następnie „Gazety Górnoszląskiej" Ks kard. Kopp przesiedlił ś. p. ks. Przyniczyńskiego do Weissensee, chcąc przerwać jego pracę na polu utrzymania polskości na Szląsku. Ostatnim czasem wydawał ś. p. ks. Przyniczyński „Opiekuna katolickiego" w Gliwicach.

Franciszek Freinl, kancelista administracji podatku, zmarł w Krakowie w 39 roku życia.

W Wołkowie (powiat lwowski) zmarł nagle na udar mózgowy nauczyciel kierujący Karol Wojtowicz. Nauczycielem w Wołkowie był lat 32. Pozostawił żonę i 5 dzieci.

Krew i zdrowie.

II.

Tak n. p. w cholerze, wskutek bezustannej utraty płynów, następuje zagęszczenie krwi, czyli że stosunek 21 : 79 znacznie się zwiększa. Takie zagęszczenie krwi jest zaś równie niebezpiecznem, jak brak krwi; jeżeli bowiem w tym ostatnim wypadku drobniejsze naczynia, przez które odbywa się wymiana materji i odżywianie tkanek, zostają zaciśnięte, to przy zgęszczeniu krwi zostają zatkane, co mniej więcej na jedno wychodzi. Otóż z tego powodu, człowiek chory na cholerę ma instynktownie gwałtowne pragnienie, i tam gdzie nietylko nie broniono chorym pić, ale nadto systematycznie podawano im wodę ciepłą lub zimną, procent wyzdrowień był największym.

Zachęcony tym faktem, znany lekarz paryski, prof. Hayem, postanowił wstrzykiwać w żyły chorych wielkie ilości wody słonej. Dlaczego słonej nie rozumiem, bo już dawniejsze badania wykazały, że cholerycznie mają nadmierną ilość soli we krwi (Becquerel i Rodier). Chodziło widocznie o to, żeby tak ordynarnemu sposobowi leczenia, jakim jest picie wody, nadać pozory naukowe. Wstrzykiwano więc chorym po 2 litry wody słonej Skutek był ten, iż zamiast, jak zwykle, 50, umierało 60 na sto. Zagęszczenie krwi nietylko w cholerze może mieć miejsce; obserwowano n. p. następujący ciekawy wypadek, który niewątpliwie do bardzo rzadkich należy.

Pani X., zmuszona mieszkać na wsi, w majątku, w którym dobrej wody do picia nie było, przestała całkiem pić wodę. Z początku ją to kosztowało, ale potem nietylko nie czuła pragnienia, lecz nawet nabrała wstrętu do wody; ponieważ zaś ani mleka, ani piwa nie pijała, ponieważ nadto lekarze zalecali jej niejadanie zup, ze względu na lekki katar żołądka, ilość wody, wprowadzanej do organizmu, zeszła do *minimum* i tak minęło lat dziesięć. Przez ten czas rozwinęły się niepokojące objawy: jakieś dziwne pulsowania w całem ciele, przekrwienie płuc, stąd kaszel i krwotoki, a przy szczupłej budowie podejrzenie suchot, ciągłe uczucie gorąca i uderzenia do głowy. „Nigdy mi nie było zimno — mówi chora — a chwilami strasznie gorąco." Zwolna też zaczęły na ciele występować, bez żadnej racji siniaki (wybroczyny krwiste wskutek pękania naczyń podskórnych rozpychanych krwią), wreszcie liczne na całem ciele obrzmienia żył, twarde i bolesne, osłabienie wzroku i ogólna bezsilność (na dynamometrze siła dziecinna). Gdy następnie, wskutek braku apetytu, produkcja krwi zmniejszyła się, obrzmienia stały się mniej bolesne, kończyny zaczęły ziębnąć, ale już wody organizm nie znosił i zresztą wówczas nie byłaby mu już pomocną. Wywołane brakiem płynów (oczywiście przy skłonności do twardnięcia naczyń) zmiany anatomiczne już usunięte być nie mogły i przeszły w stan chroniczny.

Weźmy teraz pod uwagę przeciwny wypadek, kiedy krew jest zanadto wodnista, to znaczy, kiedy jej ciężar gatunkowy zamiast być wyższy (około 1.075, gdy woda = 1.000), staje się zbliżony do ciężaru wody, innemi słowy: kiedy stosunek 21 : 79 staje się mniejszy. Takiej zmiany nadmiernem piciem wody wywołać nie można. Zupełnie bowiem co innego jest odebranie organizmowi tego, czego potrzebuje, a co innego zmuszanie go do przyjmowania tego, czego nie chce. O tej ważnej różnicy często się zapomina w praktyce i przypuszcza, że byle mu tylko wlać w gardło, przyswoi według życzenia. Nadmierne przyjmowanie wody miałoby tylko ten skutek, że wydzielałaby się ona wszelkimi porami, oziębiając, a tem samem osłabiając organizm. Przyczyny anemji muszą być głębsze, a przedewszystkiem tkwią w nerwach.

Nawet samem niedostatecznem odżywianiem nie zawsze jeszcze wywołuje się anemję. Ale za to wyczerpać system nerwowy, zbyt długą pracą umysłową u młodzieży, zmartwieniami i kłopotami u starszych — to więcej, niż potrzeba, ażeby anemja powstała. Czy tak zwana bezkrwistość jest zawsze istotnym brakiem krwi, czy też tylko złym stosunkiem jej składników, albo nawet tylko złem krążeniem — w to wchodzić nie będę, nadmienię tylko, że omyłkę bardzo łatwo popełnić. Dzisiaj wprawdzie ilość krążków krwi oblicza się pod mikroskopem, ale nietrudno zrozumieć, że gdy naczynia podskórne są zwężone, to kropla krwi, wydobytej z ciała, będzie jakby przecedzoną i może zawierać bardzo mało krążków krwi, chociażby w całem ciele liczba ich była dostateczną.

Dlaczego anemja jest dziś tak pospolitą chorobą? Wiele się na to przyczyn złożyło, ale przedewszystkiem dwie głównie: 1. Bo w poprzednich pokoleniach panował system leczenia wszystkich chorób puszczaniem krwi. 2. Bo w dzisiejszem pokoleniu panuje system wysysania młodej krwi nadmierną nauką.

Co do pierwszego należy zaznaczyć, że jeśli jednorazowe puszczenie krwi, zwłaszcza w początku choroby, szybko się wyrównywa, to natomiast przy powtórnym upuście już odnowienie nie dorównywa stracie, a przy kilkakrotnym brak staje się chronicznym i dziedzicznym. Co do drugiego. Według Al. Bain'a mózg normalnie pochłania $^1/_5$ całej krwi, jakże jej nie ma zabraknąć dla reszty, jeśli pochłania dwa lub trzy razy więcej?

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany; jutro w piątek po raz pierwszy „Łotrzyca", komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

O Sienkiewiczu z powodu jego jubileuszu 25 letniej pracy literackiej, przypadającego w tym roku, zamieszcza *Neues Wiener Tagblatt* wielce sympatyczny fejleton literacki pióra dra Justyna Kropfa.

Nowa opera. Dyrektor Adam Münchheimer w Warszawie już wykończył swoją najnowszą operę do tekstu włoskiego p. Władysława Millera. Tytuł opery, wysyłanej w partyturze jednej ze scen włoskich, został zmieniony na „*I Vendetattori.*"

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kraków 10 listopada. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·75 do 8·30, czerwoną 7·65 do 8·20 zł, żółtą 7·65 do 8·30 zł., żyto 6·65 do 6·95 zł., jęczmień browarny 6·20 do 7·20 zł., na paszę 5·50 do 5·85 zł., owies 5·85 do 6·30 zł. owies nowy —·— do —·— zł, pszenica nowa —·— do —·— zł, żyto nowe —·— do —·— zł., wykę —·— do —·— zł., rzepak 11·— do 14·— zł., koniczc czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł Wszystko za 100 kilogr.

Ostatnie wiadomości.

Do *Frankfurter Zeitung* donoszą z Petersburga, iż w tamtejszych kołach dyplomatycznych panuje zapatrywanie, że przed niedawnym czasem ugoda rosyjsko-niemiecka, zerwana w r. 1890, została odnowiona w formie zmodyfikowanej. Podobne pogłoski powstały i w Berlinie podczas pobytu cara w Wrocławiu i Zgorzelicach, coprawda z tym wyraźnym dodatkiem, że ugoda ta tworzy tylko dalszy ciąg i uzupełnienie umowy zawartej we Wiedniu między ks. Łobanowem a hr. Gołuchowskim.

Ta nowa ugoda rosyjsko-niemiecka zwracałaby się zatem głównie przeciwko angielskiej polityce na półwyspie bałkańskim i w Azji wschodniej, za co Rosja przyrzekła nie popierać francuskiej wojny odwetowej. Istnienie takiego porozumienia wyjaśniałoby także i te okoliczność, że berlińskie koła rządowe tak obojętnie się zachowywały wobec uroczystości paryskich.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 11. listopada. (*Z komisji budżetowej*) Wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej zaznaczyło się ostrą polemiką pomiędzy posłami Gniewoszem a Rutowskim, który polemizując w właściwy sobie sposób z Gniewoszem w miejsce rzeczowych argumentów cisnął mu zarzut, że jest emigrantem, który nie zna stosunków kraju.

Na porządku dziennym znajdował się etat szkół ludowych i średnich.

P. Romańczuk domagał się takiej reorganizacji, by niższe szkoły realne i gimnazjalne zlać w jedną całość, nadto żądał zniżenia czesnego, a mianowicie rozszerzenia opustów połowy czesnego i na tych uczniów, którzy z obyczajów i pilności mają dostatecznie.

P. E. Gniewosz żali się na przymus mundurkowy w szkołach galicyjskich i opowiada, że w Sanoku uczeń zemdlał, albowiem trzy dni pościł zbierając centy na sprawienie munduru. Mówca cieszy się z pomyślnych przyrzeczeń ministra, co do studjów rolniczych. Omawiając szkoły ludowe zastrzega się mowca, że nie podnosi tu sprawy, należącej do kompetencji sejmu. Wszakże najtwardsi autonomiści mówią tu o kwestji językowej, sprawach kultury krajowej i chowie bydła i koni, tembardziej sądzi mówca wolno mu mówić o chowie ludzi, o oświeceniu, które ustawowo należy do rady państwa. W Galicji 700 000 dzieci nie uczęszcza do szkół, bo 2 500 gmin szkół niema, 400 szkół ludowych nie funkcjonuje z powodu braku nauczycieli, a w 1.000 szkołach pracują niekwalifikowani nauczyciele Nauczyciele są jaknajgorzej dotowani, i jeszcze po płacę odbywać muszą długą podróż do urzędów podatkowych. Znaczna część frekwentantów seminarjów nauczycielskich ucieka z zawodu i wstępuje do straży skarbowej lub innej służby.

W dalszym ciągu dyskusji p. Rutowski, odpowiadając p. Gniewoszowi, zarzuca mu, że wbrew prawdzie przedstawił szkolnictwo galicyjskie jako wstecz się cofające. Szczególny to gust (*es ist Geschmacksache*) podnosić tu braki, których powodów szukać należy w dawnym centralistycznym zarządzie. P. Gniewosz jest emigrantem, który z oddalenia sądzi o prawach sejmu i kraju na polu szkolnictwa. W końcu poleca gimnazjum cieszyńskie opiece rządu.

P. E. Gniewosz odpowiada, że w przemówieniu swojem był najzupełniej objektywnym nie wygłosił też osobistego zdania, a tylko cytował urzędowne stwierdzenie faktów i cyfr. Jego siwe włosy i stanowisko bronić go powinny przed zarzutem lekkomyślności, ale poseł Rutowski pamiętać by powinien o niemieckiem przysłowiu, wedle którego nie powinien ciskać kamieniami ten, kto sam mieszka w szklannej budce.

Po załatwieniu tych pozycyj z etatu ministerstwa oświaty nastąpiła dyskusja nad etatem ministerstwa skarbu, a mianowicie nad tytułem „tytuń".

W trakie tej dyskusji p. Piniński urgował odpoczynek niedzielny dla trafik, domagał się większego uwzględnienia Galicji co do uprawy tytuniu, fabrykacji małych, lekkich i tanich cygar celem umniejszenia konsumcji szkodliwych zdrowiu papierosów i żalił się wreszcie na niejednolitość jednego i tego samego gatunku cygar różnej fabrykacji.

Min. Biliński zapowiada między innemi na przyszły miesiąc ankietę we Lwowie celem podniesienia uprawy tytuniu w Galicji. Od 1. kwietnia 1897 wydawane będą małe cygara zwane „Infantes".

Pozycję „tytuń" przyjęto i posiedzenie przerwano.

Wiedeń 11. listopada. (*Z Koła polskiego*) Do komisji dla regulacji podatku gruntowego wybrani pp.: D. Abrahamowicz dla Lwowa, Piniński dla Tarnopola, Jędrzejowicz dla Krakowa; zastępcami pp.: Wachnianin, Potoczek i ks. Pastor.

Następnie przeprowadziło Koło dyskusję nad etatem ministerstwa obrony krajowej.

Wiedeń 11. listopada. Ponieważ praca komisji budżetowej postępuje szybko, przeto spodziewają się tutaj, iż dyskusja jeneralna w pełnej izbie rozpocznie się z końcem przyszłego tygodnia. Przedtem rozważą prezesi klubów, czy załatwienie budżetu będzie możliwem przed Bożem Narodzeniem, czy też rząd będzie musiał wnieść prowizorjum.

Wiedeń 11. listopada. Prezes klubu zjednoczonej lewicy br. Khuenburg wystosował do prezesa secesjonistów Nitschego list, w którym oświadcza, iż klub przyjął z wielkiem ubolewaniem wiadomość o ich wystąpieniu, liczy jednak i nadal na dalsze przyjacielskie stosunki, na gruncie wspólnych przekonań.

Wiedeń 11. października. (*Z izby posłów*). P. Kaizl postawił nagły wniosek, w którym wzywa rząd do upaństwowienia kolei północnozachodniej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. listopada. Sejm galicyjski ma być zwołany 27. grudnia, wedle krążącej pogłoski na krótki czas, tylko dla uchwalenia prowizorjum budżetowego.

Wiedeń 11. listopada. Telegram *N. fr. Presse* opisuje położenie w Stambule jako nadzwyczaj krytyczne. Rodziny większej części ambasadorów wyjechały do swych krajów.

Wiedeń 11. listopada. Pisma wieczorne określają mowę Salisbury'ego jako zupełnie potwierdzającą pokojowe usposobienie koncertu europejskiego i sądzą, że byłoby lepiej, gdyby lord Salisbury nie był poruszył spornej kwestji egipskiej.

Wiedeń 11. listopada. Bułgarski minister wojny Petrow otrzymał od cesarza portret z własnoręczną dedykacją monarchy. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że dar ten jest nietylko uznaniem za gościnne przyjęcie, jakiego doznał austrjacki attaché wojskowy w Stambule br. Giesl podczas manewrów armji bułgarskiej, lecz także, jak to słusznie zrozumiał ks. Ferdynand, uznaniem dla armji bułgarskiej, około której Petrow dobrze się zasłużył.

Insbruk 11. listopada. W gminach włoskich wybrano do sejmu wszystkich dotychczasowych posłów prócz Gentiliniego. Nowowybrany jest p. Rizza dla gmin Borgo, Strigno i Levico.

Berlin 11. listopada. Parlament niemiecki otwarto wczoraj. Prezydent Buol powitał posłów i wyraził nadzieję, że nadal będą się liczniej zbierać na posiedzenia. Pod obradę przyszły ustawy sądownicze, dzisiaj ciąg dalszy dyskusji.

Berlin 11. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu wniesie centrum interpelację w sprawie wynurzeń Bismarcka. W interpelacji tej będzie wyrażone zupełne zaufanie do zagranicznej polityki rządu, a natomiast potępienie napaści Bismarcka na cesarza. Spodziewają się napewno, iż Herbert Bismarck weźmie udział w dyskusji.

Berlin 11. listopada. Interpelacje w sprawie pojedynkowej i w kwestji rotmistrza Brüsewitza, który zabił pałaszem obywatela cywilnego za to, iż ten go potrącił nienaumyślnie, odłożono aż do przyjazdu ks. Hohenlohego, który obecnie bawi w Poznaniu.

Berlin 12. listopada. *Post* domaga się wyjaśnienia w parlamencie sprawy rewelacyj hamburskich. Zdaniem tego dziennika, rząd postąpiłby niewłaściwie, gdyby poszedł za radą *Hamb Corresp.* i odnośną interpelację pozostawił bez odpowiedzi, gdyż jedynym środkiem właściwego załatwienia tego przykrego zajścia byłoby wyświetlenie sprawy, o ile nie wchodzi w grę ścisła tajemnica państwowa.

Berlin 11. listopada Mowę lorda Salisbury'ego przyjęto tutaj bardzo przychylnie.

Berlin 11. listopada Cesarz przyjmował na audjencji ambasadora austrjackiego Szogyenyego, który dopiero co powrócił z urlopu. Na audjencji tej omawiano również i wynurzenia Bismarcka.

Paryż 11. listopada. Dyskusja nad Algierem skończyła się w izbie przyjęciem akceptowanego przez rząd porządku dziennego, a mianowicie, aby administracja Algieru należała wyłącznie do gubernatora.

Bruksela 11. listopada. Król Leopold zawezwał wczoraj po południu ministra wojny Brassine'a i usiłował skłonić go do cofnięcia podania o dymisję.

Sekcja rady miejskiej powzięła postanowienie, mocą którego wszystkie dzieci, mające obowiązek uczęszczania do szkół, otrzymać mają na żądanie bezpłatne ubranie i wikt. Koszta z tego wynikłe pokryte być mają przez zaprowadzenie podatku dochodowego.

Stambuł 11. listopada. Ambasador austrjacki br. Calice rozpoczyna dzisiaj dwutygodniowy urlop i wyjeżdża do Egiptu.

Stambuł 11. listopada. Projektowane zakupna wojskowe wynoszą 500 000 karabinów Mausera na dokładne uzbrojenie armji, której maksymalną siłę wojenną podaje minister wojny na 1,200 000 żołnierza. Jak głoszą, ma być w dalszym ciągu zakupiona w znacznej ilości amunicja, armaty, proch bezdymny itd., trudności finansowe jednak na każdym kroku występują na jaw.

Salonika 11 listopada. W cerkwi greckoorjentalnej przyszło do rozruchów podczas nabożeństwa. Powodem do rozruchów było utworzenie się dwóch partyj, z których jedna przychylną jest metropolicie, druga nieprzyjaźnie dlań usposobiona i zarzuca mu zły zarząd funduszów cerkiewnych. Metropolita zmuszony był prosić walego o pomoc wojskową, i wojsko dopiero przywróciło porządek.

Wiedeń 11. listopada. Szef sekcyjny Obentraut, jeneralny dyrektor poczt, przechodząc na emeryturę, otrzymał tytuł tajnego radcy. Następcą jego mianowany będzie radca ministerjalny Neubauer.

Meran 11. listopada. Wczoraj odbył się pogrzeb ks. Wirtemberskiego. Kondukt prowadził br. Krieghammer; w pogrzebie brali udział arcyksks. Marja Teresa, Franciszek Ferdynand i Ferdynand Karol.

Morawska Ostrawa 11. listopada. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie robotników, na którem był obecny i ks. Stojałowski.

Zurych 11. listopada. Sąd kantonalny polecił bankowi w St. Gallen wydanie złożonego w r. 1887 przez Jana Ortha depozytu pełnomocnikowi Haberlemu w Wiedniu.

Rzym 11. listopada. Wczoraj aresztowano w Bolonji byłego dyrektora tamtejszej filji *Banco di Napoli*, Luigiego Favillę, którego przed 14 dniami usunięto z urzędu, z powodu nieregularności, jakie wykryto w portfelu wekslowym. Mówią także o niedozwolonych stosunkach pieniężnych z Crispim, któremu Favilla udzielił podobno kredytu w sumie 240.000 lirów, celem umorzenia starego długu w *Banca d'Italia*.

Wiedeń 11 listopada. *Fremdenblatt* donosi że na podziękowanie księcia Bułgarji za prezent, zrobiony ministrowi wojny Petrowowi przez cesarza austrjackiego, odpowiedziano z Wiednia bardzo przychylnie.

Tryjest 11. listopada. Przy wczorajszych wyborach do sejmu z kurji gmin wiejskich w sześciu okręgach południowych wybrano do sejmu ponownie kandydatów abstynencyjnych. Wybory dokonano prawie jednogłośnie.

Petersburg 11. października. *St. Petersburger Ztg.* apeluje do Francuzów, aby raz nareszcie przestali myśleć o odwecie. Car podjąłby się chętnie pośrednictwa w celu zaprowadzenia zgody między Niemcami a Francją, gdyby go o to poproszono. (Patrz rubr. „Ostatnie wiadomości." *Red.*).

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 11. listopada

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 365·25, Węg. Kredyty 401·50, Anglobanki 153·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 256·50, Unjony 291.—, Laenderbank 247.—, Sztacbany 355·62, Lombardy 100·—, Elbethale 273·75, Kolej północno-zachodnia 269·—, Tytuniowe 153·50, Rima 237·75, Alpiny 84·75, Renta majowa 101·30, Węg. renta koronowa 99·30 Losy tureckie 47·40, Marki niemieckie 58·82.

Berlin 11 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 229·— (364·79), Sztacbany 151·40 (355·54), Lombardy 43·— (100·59), Disconto 206·50 Usposobienie słabe.

Frankfurt 11. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 308·87 (364·52), Sztacbany 301·— (355·59), Lombardy 87·50 (100·59), Laura 159·30, Harpener 165·50, Disconto 206·25. Usposobienie mdłe.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 11 listopada godz. — min. —.

Akcje kred.	365·75	Gal. obl. prop.	97·10
Alpiny	84·80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	403·—	Akcje tyton.	153·—
Anglobanki	153·—	4% Poż. kraj.	
Unjony	291·—	z r. 1893	97·—
Ludwiki	—·—	Elbethale	273·25
Nordbany	—·—	Länderbanki	247·—
Lombardy	100·—	Renta zł. węg.	122·30
Losy tureckie	47·75	Bankvereiny	256·—
Staatsbany	356·—	Wspólna rentap.	—·—
Czerniewieckie	287·—	Ruble	128·—

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 11. listopada 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł m. k. 217·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. do 285·— w srebr. 289·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 384·— do 391·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·— do 29·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·68 do 5·73. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.$^2/_{10}$ do 1·28 $^2/_{10}$ 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. listopada 1896 r.

HOTEL ŻORŻA. H. Samborska z Grochowiec. M. hr. Grabowska z Królestwa Pol. J. Siegler Eberswald z Krzeszowie. A Witkowski z Plichowa. Dr. Z Koretkiewicz z Krakowa M. Bużenin Mniszek ze Skwarzawy. A. Chlarz ze Spasa. L. Kriser z Wygody. P. Durand z Krościenka

HOTEL EUROPEJSKI S. Kemernicki z Zawadki. S Kurz z Wiednia. Hr. M. Miączyńska z Jaśmierza. K. Taussig z Pragi. J. Tekielski z Brodów. H Odzierzyński z Krakowa J. Kostyszyn z Wiednia. W. Bechoński z Gorlic. J. Schutz z Krakowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Z kilkunastu tysiącami przystąpię jako czynny spólnik do interesu przemysłowego. R. do Biura „Impressa" Lwów.

Potrzebny pokój z kuchnią albo dwa pokoje z kuchnią z dwoma wchodami. Zgłoszenia w „Dzienniku". 856

Drognerja w większem mieście z obrotem 15 mille zaraz do sprzedania, kapitał potrzebny cztery tysiące. Poszukuje się dzierżawy w większem mieście z obrotem 15 do 18 mille lub kupna apteki mniejszej; *Jamrógiewicz* Zaleszczyki. 777

Koncypienci adwokacki z jednoroczną praktyką szuka posady. — Adres: ***Feldman*** poste restante Lwów.

Leśniczego egzaminowanego potrzebuja zaraz Zarząd dóbr Ostrowczyk poczta Skwarzawa — dokąd odpisy świadectw z podaniem warunków nadsełać należy.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Szopena l. 4. 858

Trzy piękne frontowe pokoje na II. piętrze elegancko umeblowane z przedpokojem i kuchnią są na zimę zaraz do najęcia. Wiadomość u właściciela domu ul. Jagiellońska 12. 859

Mieszkanie przy ulicy Kościuszki l. 18, I. piętro, złożone z 9 pokoji z meblami, wraz z kuchnią, stajnią, wozownią itd. jest do najęcia od 15. listopada b. r. do końca roku od obecnego lokatora, ewentualnie na dłuższy przeciąg czasu od właściciela. Bliższa wiadomość na miejscu. 863

Poszukuje się młodej inteligentnej
towarzyszki do podróży
na czas paru zimowych miesięcy dla osoby zamożnej w średnim wieku.
Koszta podróży, całkowite utrzymanie i miesięczna płaca.
Zgłoszenia: **Wanda Z.** poste rest. **Stanisławów.** 2056 1—1

Dobro większej posiadłości zawierające 217 morgów roli, 242 morgów łąki i 240 morgów passy jest **na 6 lat do wydzierżawienia**, 500 morgów lasu, należących do tego kompleksu, można również wydzierżawić lub oddzielnie kupić.

Pisemne zgłoszenia uprasza się łaskawie przesyłać pod następującym adresem właściciela:

2035 **EUDOXIUS URSAKI, MOLD. BANILLA.**

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.48	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	6.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
„		
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.